

:: **Publicystyka.prawy.pl** - wywiady, reportaże :: **Wiadomosci.Prawy.pl** - najnowsze wydarzenia :: **Reklama** - oferta w prawy.pl ! ::



Wiadomości



Sport



Publicystyka



Opinie



Galerie



Ogłoszenia



Redakcja

Wiadomości

Publicystyka

Sport

Opinie

Forum

Google



Wyszukaj w aktualnościach:



FRONDA

PISMO POŚWIĘCONE



Niedziela, 04 lutego 2007 r. 2:19:24 Imieniny: Andrzeja, Mariusza, Weroniki

Sonda

Czy Polska powinna zaakceptować eurokonstytucję?

- ☐ tak
- ☐ nie
- ☐ nie wiem
- ☐ nie mam zadania

Głosuj!

[zobacz wyniki sondy](#)

Publicystyka

● Recenzja

Zapomniani księża niezłomni

● Szpital kliniczny

we Wrocławiu
Dzieci będziemy
leczyć do końca

● Minął dzień:

Dajcie żyć!

● Michał Roicki

Eseldowski neonazizm

● Święto Matki

Bożej Gromnicznej
Ofiarowanie Pańskie

● Minął dzień:

Europejska
zbrojeniówka?

● Lewiatani

polskiego biznesu
Mentalność Kalego

● Irak

Tajemnica Nadżafu

● Minął dzień:

Oblędny wyrok

● Racja Polska:

Chrześcijanie w
świecie islamu

Serwisy

:: Wiadomości

Kraj

Zagranica

Gospodarka

Absurdy postępu

Zapowiedzi

:: Sport

Sporty zimowe

Opinie

Publicystyka

Liga włoska

I liga

Publicystyka

««
poprzedni

drukuj

»»
powrót

wyślij znajomemu

»»
następny



Bałtycki Armagedon (2006-05-30)

Rosyjsko-niemieckie plany poprowadzenia na dnie Bałtyku rurociągu mogą doprowadzić do straszliwej katastrofy ekologicznej. Na dnie naszego morza po II wojnie światowej alianci zatopili statki z tysiącami ton niemieckich pocisków i bomb wypełnionych tabunem, fosgenem i iperytem. Z powodu zardzewienia ich korpusów każda próba ich wydobycia spowoduje natychmiastowe skażenie. Sprawą – z inicjatywy europosła Macieja Giertycha – może zająć się Parlament Europejski.

Na mocy postanowień konferencji poczdamskiej z 1945 roku alianci mieli zatopić niemiecką broń chemiczną. Na skutek niedopatrzeń część śmiertelnie niebezpiecznego ładunku wyrzucono po drodze w nieznanym do dziś miejscu. Statki płynęły prawdopodobnie w pobliżu polskich wybrzeży. Świadczyć o tym zdarzające się co kilka lat wypadki.

Do największego doszło w 1955 roku. Na plażę w Darłównie woda wyrzuciła nieszczęśliwą bombę lotniczą z iperytem. Poparzyło się 120 dzieci, w tym kilkanaścioro bardzo ciężko. Dwa lata temu iperyt znaleźli łowiący dorsze rybacy z Władysławowa. Czterech z nich z rozległymi, trudno gojącymi się poparzeniami wylądowało w Szpitalu Marynarki Wojennej w Gdyni.

Gazociąg nie da się poprowadzić z dala od zatopionych statków, gdyż jest to ekonomicznie niemożliwe. Tylko południowy Bałtyk jest na tyle płytki, aby pokonać tę techniczną niedogodność. Tymczasem każde poruszenie zatopionych kadłubów „chemicznych frachtowców” wywoła katastrofę ekologiczną, a właściwa Rosjanom bez troska wobec ekologii i ich logistyczne niechlujstwo powodują, że nikt tak dokładnie nie wie, gdzie na dnie znajdują się „gazowe statki Adolfa”.

Trauma kaprala

Niemcy hitlerowskie, przygotowane do wojny totalnej od 1944 roku, zgromadziły setki tysięcy ton amunicji gazowej w postaci bomb, pocisków oraz niekierowanych rakiet. Oficjalna propaganda, mówiąc o „wunderwaffe”, nie wspominała o tej broni. Co więcej, Berlin starał się ukryć jej posiadanie, traktując broń chemiczną jako swoistą polisę odwetową na wypadek zaatakowania takim samym orężem niemieckich miast. Co ciekawe, otoczenie Hitlera naciskało, aby zaatakować Londyn bronią chemiczną, ale wódz odrzucił te propozycje. Zrobił to z dwóch powodów: wierzył w stworzenie niemieckiej broni atomowej oraz bał się konsekwencji gazowego odwetu ze strony aliantów. Wiedział, o czym mówił, bo sam raz padł ofiarą ataku iperytem na polach I wojny światowej.

Radosne topienie

Alianci postanowili zrobić porządek z 268 tysiącami ton poniemieckiej amunicji chemicznej, dlatego część, bez ceregieli, postanowili zatopić w morzu. Wiele z tego piekielnego złomu trafiło na dno Morza Północnego, ale spora część spoczęła w głębiach innych akwenów.

W końcu 1945 roku Amerykanie i Brytyjczycy wyprowadzili z niemieckich portów 42 statki

Il liga
:: Publicystyka
Historia
Nauka
Spółeczeństwo
Religia
Zagranica
Polityka
Wywiady
Komputer
Polka
Kultura
Psychologia
Zdrowie
:: Przegląd prasy
Polska
Zagranica
:: Kalendarium
:: Opinie
:: Kartki

Dodatki
:: Reklama
:: Redakcja
:: Strona startowa



Wełna szklana

załadowane 120 tysiącami ton amunicji wypełnionej tabunem, fosgenem i iperytem. Niestety z powodu sztormu na Morzu Północnym część zatopiono w cieśninach duńskich, czyli w Skagerraku i Kattegacie (w roku 2000 rosyjska ekspedycja odkryła 27 „gazowych” statków!!!).

Według alianckich planów, do Morza Bałtyckiego trafiło aż 69 tysięcy ton amunicji gazowej, z czego ZSRR sam pozbył się w ten sposób 40 tysięcy ton niemieckich bomb i pocisków z iperytem, tabunem i fosgenem. W okolicach wyspy Bornholm wyrzucono za burtę 33 tysięcy ton amunicji gazowej na obszarze 2,8 tysięcy kilometrów kwadratowych...



Chemiczny horror

Przez lata zwycięskie mocarstwa ukrywały przed własnymi ekologami i opinią publiczną skalę zagrożenia tymi podwodnymi cmentarzyskami.

Sytuacja w Bałtyku jest wręcz dramatyczna. To zamknięty akwen z powolną wymianą wody morskiej, wyłącznie przez cieśniny duńskie. Duńscy, polscy i szwedzcy rybacy już od lat wiedzą, jakie spustoszenie robi łapana w sieci niemiecka amunicja gazowa. Co parę miesięcy trafiają im się takie znaleziska, które prędko wyrzucane są za burtę. Kontakt z żółtą cieczą wylewającą się z przerdzewiałych korpusów bomb powoduje rozległe oparzenia i wizytę w szpitalu. W latach 1968-1984 aż 90 procent badanych ryb złowionych przez Duńczyków i poddawanych systematycznym badaniom wykazywało obecność iperytu... To właśnie kontakt z zatrutymi rybami jest przyczyną znacznego wzrostu zachorowań na raka wśród szwedzkich rybaków.

W opinii ekspertów ekologicznych przedostająca się z głębin broń chemiczna zmniejszyła populację ryb i fok oraz spowodowała wiele mutacji genetycznych. Badania potwierdzają, że niemieckie bomby i pociski już przerdzewiały i są zagrożeniem, ale wszelka próba ich mechanicznego wydobycia na powierzchnię wywoła tylko lawinę ekologicznych katastrof.

Od lat Bałtyk ma problemy z zalegającymi przy dnie złożami siarkowodoru, co jest pochodną wpadania do morza sztucznych nawozów wraz z wodami rzek. I problem ten dotyczy głównie południowej części Morza Bałtyckiego. Broń chemiczna może zaś sytuację tę uczynić katastrofalną.

Czas zupełnego skorodowania w morskiej wodzie stalowych korpusów takich pocisków to 50-60 lat. Obecnie są one zniszczone już w 75-90 procentach. Wyciek jednej szóstej spoczywających na dnie gazów spowodowałby zabicie całego życia biologicznego Bałtyku. Nadzieja tkwi w powolnym, rozłożonym w czasie ich rdzewieniu oraz naturalnej utylizacji...

Próby przeciwdziałania

Gdy na plaży na Bornholmie w 1992 roku znaleziono 180-kilogramową bombę iperytową, kraje bałtyckie powołały Grupę Roboczą ds. Zatopionej Broni Chemicznej (HELCOM). Aktywnie działała ona tylko dwa lata. Postanowiono pozostawić wszystko na dnie. Tam pociski są mniej niebezpieczne. Stwarzają śmiertelne zagrożenie dopiero po wydobyciu ich na powierzchnię. Część krajów (choćby Niemcy) przystąpiła już do badań stanu i rozmieszczenia zatopionych beczek. Polska nie zrobiła w tej sprawie jeszcze nic. HELCOM, wspólnie z Instytutem Morskim i instytutami wojskowymi, opracowuje dopiero projekt badań polskiego dna, mający ocenić stopień zagrożenia i przede wszystkim – ustalić miejsca zatopienia gazów.

Szalony plan Putina

Jeżeli nałożyć mapy przebiegu gazociągu z planami, gdzie zatopiono niemiecką amunicję gazową, trudno zrozumieć, czy był on przygotowany przez ludzi o zdrowych zmysłach! Kilkanaście lub kilkadziesiąt kilometrów od polskiego brzegu od Koszalina do Szczecina

ciągnie się pas bałtyckiego „pola śmierci”. Niemcy muszą zdawać sobie sprawę, że nie chcą naruszać tego gazowego cmentarzyska, muszą przeprowadzić nitkę gazociągu obok polskich wód terytorialnych lub wręcz w ich obrębie. Czy właśnie z tego powodu pojawiły się informacje, że Polska może partycypować w kosztach budowy gazociągu, jeśli zostanie ciągnąca się na południe nitka z gazem? Czy z tego powodu wyleciał z pracy doradca premiera? A może Berlin i Moskwa uznały, że skoro nie wiadomo, gdzie jest amunicja, a Bałtyk jest płytki na południu, warto z konieczności dogadać się z gospodarzami podmorskiego szelfu, takimi jak Polska. Przecież osobną nitkę prowadzącą od głównego gazociągu, zawsze będzie można zamknąć bez szkody dla wiecznej rosyjsko-niemieckiej przyjaźni pamiętającej czasy króla Prus Fryderyka Wielkiego i carycy Katarzyny...

Czy Zachód ma sumienie?

Europeuseł, prof. Maciej Giertych zwrócił się z interpelacją do zgromadzenia Parlamentu Europejskiego z żądaniem sprawdzenia, czy budowa niemiecko-rosyjskiego gazociągu nie naruszy ekosystemu Bałtyku. Będziemy się starannie przyglądać, co de facto obchodzi europejską opinię publiczną problem tysięcy ton zatopionej na dnie Bałtyku ponemieckiej amunicji gazowej. Jesteśmy bardzo ciekawi, czy często nadaktywne organizacje, takie jak Greenpeace, dostrzegą zagrożenie dla fauny i flory naszego morza ze strony tego „gazowego Locarno”, upichconego przez Berlin i Moskwę. A może pieniądze Gazpromu zapewnią publikację wielu bzdur w zachodnich gazetach w stylu, że „wszystko jest pod kontrolą i nie ma zagrożenia”? Niestety, jest i to bardzo realne. Ciekawe, czy „budowniczości” tej politycznej „gazurki” szykowanej na Polskę i „pribałtykę”, zakładali, że ich piękne plany zniweczy ich własna historia, dzieje ich prawnych przodków, czyli obu totalitarnych reżymów: ZSRR i III Rzeszy.

Tomasz Trzaska

Tytuł:

Treść:

E-mail:

Podpis:

[dodaj komentarz](#)

[Wypróbuj wersję beta nowego forum!](#)